

SZCZUTEK

LOTNIK i PANIENKA

Rys. K. Mackiewicza



- Czy pan chętnie wzbija się na wysokość 3000 metrów?
- O, nawet bardzo! Tam dopiero czuję się w czystej polskiej atmosferze.

AJZYK BLUMENTHAL (syn)

LAS

Las... drzewa, konary i liście,
Trawa i paproć, dzikich maków róże...
Niebo sobie blado przeblyskuje w górze
I różne inne rzeczy oczywiście!

Ach, jakie w tym lesie jest leśne powietrze!
Ach, jakiś ty pachnący o ty, leśny wietrze
A jakie tu ptaszki! Nawet dzięcioł stuka
Robi dziurkę w drzewie (czy nie szkoda buka?).

Krzyknąłem doń natychmiast: Powiedz mi, za ile
Lat będziemy oglądać ową szczęsną chwilę,
Kiedy naród wybrany podbije Polaka?
A dzięcioł nic nie mówiąc zrobił na leb k. k.

Las... drzewa, konary i liście,
Lekki wiaterek muska moje włosy
W dali coś brzęczą dzikie pszczoły, osy
I różne inne rzeczy oczywiście!

POMIMO...

X. został ministrem, *pomimo*, że miał odpowiednie do tego stanowiska kwalifikacje.

Y. nie dostał się do kryminału, *pomimo*, że był uczciwym człowiekiem.

Z. otrzymał nominację na intendanta, *pomimo*, że nigdy dotąd niczego nie skradł.

N. nie może się dostać do sztabu generalnego, *pomimo*, że jest także szpiegiem rosyjskim.

M. kupił sobie nowe buty, *pomimo*, że uczciwie pracował.

O. jeździł samochodem *pomimo*, że nie ukradł ani jednej gumy.

Polska zmartwychwstała, *pomimo*, że Polacy sami tego pragnęli.

IGNORANCYA

Otrzymujemy następujące uwagi:

W ostatnim numerze „Szczutka“ doniesiono, że powstała myśl ozdobienia biur naszej intendatury oraz wielu władz cywilnych biustami Jana Chryzostoma Paska. Moim zdaniem pomysły to niefortunne. Co tu ma do roboty poczciwy Jan Chryzostom? Początków paska szukać należy gdzieindziej, w odległej starożytności. Pierwszą paskarką i to skórzaną była bowiem królowa *Dydona*, która kazała pociąć na *pasek* skórę niedźwiedzia. Więc raczej biusty tej monarchini pomieścimy w biurach polskich władz!

PROSTA RZECZ!

— Codziennie czytamy w dziennikach o nowych aresztowaniach cywilnych i wojskowych paskarzy. Czy Polska ma tyle kryminalów? Gdzie oni się wszyscy pomieszczą?

— Ale panie, nie łatwiejszego! Przecież każdy kryminal ma dwoje drzwi: jednymi się wchodzi, a drugimi się wychodzi.

POD OCHRONĄ PAŃSTWA

— Dlaczego monopole dają małe dochody, mimo upaństwowienia produkcji spirytusu, tytoniu i t. d.?

— Bo jedyną rzeczą w Polsce naprawdę upaństwowioną jest — *kradzież*.

HERB UKRAINY

— Dlaczego Ukraińcy galicyjscy obrali widły za swój herb państwowy?

— Dla zaznaczenia równości stanów. U nich każdy obywatel od ministra do robotnika widłami gnój wyrzucał.

— A dlaczego herb ten umieszczono w złotym polu?

— Eee! Za wiele pan już pyta...

TEN NAPEWNE

Wielkopolska wydała dwóch wielkich pisarzy: Przybyszewskiego i Kasprowicza. Jak sądzisz, który z nich cieszy się większą popularnością?

— Kasprowicz, ale ten, co sprzedaje wódkę.

JESIEŃ POLSKA

*Jesieni polska! złota i najczystsza,
Oprawna w opał, saledyn i lazur,
Wymalowana jesteś ręką mistrza,
Co w swej palecie posiada lwi pazur.*

*Dla oczu dale otwierasz najszersze,
Niebioso stroisz w chmur srebrzysty rajer,
Jesteś piękniejsza, niż o tobie wiersze,
Choćby je pisał sam Staff lub Tetmajer.*

*Otulasz sławy w fioletowe cienie
Cudnym rumieńcem ubarwiłaś lasek.
Jesteś tak czysta, jak dziecka spojrzenie,
Bo nie puszczono cię jeszcze na pasek.*

*Oczarowała mię twoja potęga
Twój blask w me senne źrenice uderzył,
Więc znowu stary budzi się włóczęga,
Co wszystkie globy i światy przemierzył.*

*Hej! dalej w drogę aż na światła końca,
Gdzie niebo zdaje się przy ziemi blisko.
Znowu sprzedawać będę ludziom słońce
I pięć szczęśliwość gwiazd wiszących nisko.*

Henryk Zbierzchowski

NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Rys. K. Mackiewicza



— No, cóż? Czy nadeszła pomoc z Królestwa?

— Owszem nadeszła Wczoraj wieczorem przyjechało pięciu komiwojażerów z Warszawy

MORSKIE REFLEKSYE



— Tyle gadają o własnym dostępie do morza,
a człowiek nawet nie ma własnego rynsztoka.

W POLSKIM KINO

Ministryum Kultury i Sztuki rozpisalo konkurs na najlepszą ilustrację muzyczną do obrazów kinowych. Pierwszą nagrodę otrzymał projekt „Szczutka“.

Obraz I.: Koalicja. Muzyka gra: „W lasku idą trzy boginie, Spór zacięty wiodąc wraz...“

Obraz II.: Cesarz Wilhelm II. w Ameryce: „O du mein lieber Augustin...“

Obraz III.: Eks-Premier Moraczewski przemawia do robotników: „I ty mu wierzysz, biedna dziewczyno...“

Obraz IV.: R. Dmowski na konferencji pokojowej: „Gadaj do lampy...“

Obraz V.: Komunikat frontowy ataku bolszewickiego: „Szemrze fala piosnki o Berlinie...“

Obraz VI.: Minister Leśniewski na wizytacji magazynów WP.: „Stare mundury, a w butach dziury...“

Obraz VII.: Sztab grupy operacyjnej przy pracy: „Pije Kuba do Jákoba...“

Obraz VIII.: Konferencja przyznała Śląsk ciesz. Polakom: „Ne pudem do doma, aż bude zas farano...“

Obraz IX.: Najnowsze zdjęcie gen. Dowbór-Muśnickiego: — „Gdym w Berezyi bawił kraju...“

Obraz X.: Komisja weryfikacyjna bada kwalifikacje urzędników ministeryalnych: „Cztery lata pastem owce w tej to dolinie...“

Obraz XI.: Cesarz Karol w Szwajcaryi: „Pyty czy ne pyty, wse umresz...“

Obraz XII.: Morgentau przyjmuje deputację żydowską: kwiatki powiedzcie jej, czto ja jewrej!

Obraz XIII.: Gen. Haller mianowany generałem piechoty: Bujaj mnie, bujaj chłopczyku!

TEMPORA MUTANTUR!

Duchowna cenzura w Wielkopolsce zabiegała longi usilnie, aby nie dopuścić do rąk czytelników dzieł Stanisława Przybyszewskiego. Dziś czasy zmieniły się. Stanisław Przybyszewski mianowany został cenzorem na poznańskiej poczcie.

PRZY KASIE TEATRALNEJ

Żołnierz: Proszę o bilet na dzisiejsze przedstawienie.

Kasyerka: Parter, czy galerya?

Żołnierz: Nie, artylerya.

Z PAŃSTWA TROCKIEGO

Trocki oświadczył korespondentowi „Tempa“, że ma zamiar przyjąć prawosławie. Na zapytanie korespondenta, dlaczego to uczyni, oświadczył:

— Po co mają powiesić, po upadku bolszewków w Rosyi żyda, niechaj powieszą prawosławne!

ZE SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

Sfery miarodajne noszą się z zamiarem założenia instytucji, której brak oświadczył się odczuwać. Ma to być akademia konsularna dla paskarzy, najwyższy etap dla kandydatów tego dziś tak popłatnego zawodu. Do instytucji tej będą mieli dostęp tylko paskarze wysokiej kategorii, szefowie sekcji, prezydenci, wojskowi powyżej majora, — w celu dalszego wyszkolenia w swym fachu.

Warunki przyjęcia:

1. Analfabetyzm albo wykształcenie domowe.

2. Świadczenie moralności potwierdzone przez urząd wywozu i przywozu.

3. Conajmniej rok praktyki w jednym z ministeryów, (referenci ministeryum aprowizacji mają bezwzględne pierwszeństwo).

4. Znajomość paska komunalnego (egzaminatorzy: prez. Neumann i r. Płatowski we Lwowie, prez. Federowicz w Krakowie).

5. Świadczenie lojalności, wystawione przez jakąkolwiek intendaturę. (Kandydat musi się wykazać, że nie występował wrogo wobec interesów intendantów W. P.).

KOCHANY SZCZUTKU!

W prastarej dobie, t. j. jeszcze przed wojną polsko-ukraińską, spotkał się trafem w pewnym handelku ksiądz polski z ruskim popem. — Rzymsko-katolicki kapłan, delektując się sandaczem, zawołał:

— Garson, ćwiartkę wina, ryba chce pływać.

A wówczas poczciwy jego towarzysz, zjadający wędzonkę z kapusią, zawołał, nie chcąc zostać w tyle:

— A meni pywa! Swynia chce pyty!

W WOLNEM MIEŚCIE GDAŃSKU

Rys. K. Grusa



— Lieber Herr Majer! Czy pan myśli że Polacy już wkrótce przyjdą?

— Gott mit Ihnen! Panie Szulce, zanim Amerykanie wykupią wszystkie spichrze i nieruchomości potrwa to jeszcze ein Paar Jährchen!

OŚWIADCZYNY LOTNIKA

Dzieweczko z sercem otwartem
Gdy patrzę w twych oczu karat
To czuję się jak przed startem
Naoliwiony aparat.

Twe usta słodkie, jak cukier
Twój uśmiech duszę rozbraja,
Jesteś tak zwinna, jak Fokier
I wdzięk posiadasz Dedraja.

W twe lica patrzę się niemy,
Tęsknię za twoim uściskiem,
Daj rączkę — pokołujemy
Nad uczuć naszych lotniskiem.

W maszynie dobrze i słodko,
Jakbyś jechała sleepingiem,
Gdyś ze mną, moja pieśzcotko,
Nie cofnę się przed lupingiem.

W twej duszy pławię się niebie,
Taki do ciebie mam pociąg,
Ze mię nie wyrwie od ciebie
Nawet powietrzny korkociąg.

Choćbyś latała do rana,
Nic złego się nam nie stanie,
Maszyno moja kochana,
Mój słodki aeroplanie.

Ignis

NOWY ROK SZKOLNY

Wobec tego, że uczniowie dają
bardzo liche odpowiedzi, oświadcza
pan inspektor stropionej nauczycielce,
że sam będzie egzaminował.

— No, ty osiołku w trzecim rzędzie
powiedz mi, ile to jest 1+1?

Osiółek milczy zapamiętał. Sto-
jąca za panem inspektorem nauczy-
cielka czyni tymczasem rozpaczliwe
wysiłki, aby mu dopomóc i poka-
zuje dwa palce, wtedy osiołek:

— Proszę pana inspektora, pani
nauczycielka prosi na dwór.

Tępa Jadzia nie może żadną miarą
zgłębić tajemnicy rzeczowników.
Daremnie kładzie jej to w głowę
pan nauczyciel. Ani rusz! Próbuje-
na przykładach.

— Słuchaj Jadziu, np. stół, czy
to będzie rzeczownik?

— Będzie.

— No a krzesło, czy też będzie
rzeczownik?

— Będzie.

— A twój brat?

— Nie! Mój brat nie będzie rze-
czownikiem, bo pojechał do War-
szawy.

OSZCZĘDNY

Icek Wahrhaftig przyjechał do
Krakowa i targuje się na dworcu
z dorożkarzem. Stanęło na 20 kor.

— Jedzie pan, czy nie?
— Nu, ja wogóle nie chcę jechać.
— Więc po co, u dyabła, pyta
się pan.
— Chciałem się dowiedzieć, ile ja
oszczędzę, gdy pójde piechotą.

DUŻA RÓŻNICA

— Jaka jest różnica między mo-
carstwami a krewnymi?

— Po zerwaniu stosunków mię-
dzy mocarstwami jest wojna, kto
zaś zerwie stosunki z krewnymi, ma
spokój.

U PP. KETTENHENDLER

Państwo Ketenhendlerowie przyje-
chali automobilem do Morskiego O-
ka i kazali podać sobie pstrągi,
„prosto od jeziora“.

Pani strofuje męża:

— Izydor, ryby nie je się z pal-
cami, tylko z nożem!

Pan Ketenhendler daje sobie ro-
bić bilety wizytowe.

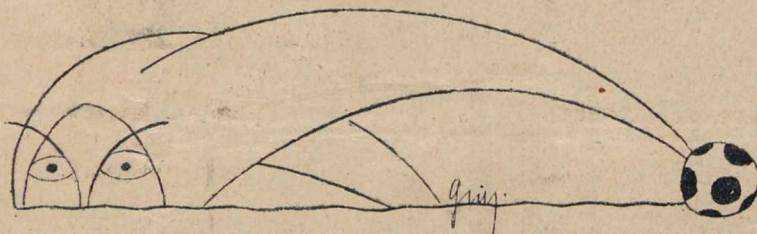
W CHAJDERZE

Belfer: Nu, kto wi, co jest lżej-
sze od piórko?

Lejbuś: Ptaszek.

Belfer: Nu!?

Lejbuś: Jak wziąć do ręki pta-
szek i piórko, to ptaszek już nima,
a piórko leży dalej!



MINISTREM PRZEZ POMYŁKĘ

(HISTORIA PRAWDZIWA Z PARAGWAJU)

I stało się, że w republice Pa-
ragwaj opróżniła się teka ministra
zdrowotności.

Po naradach w cukierni stołecznej,
na propozycję sekretarza klubu
plantatorów postanowił premier mia-
nować ministrem doktora Pampelo-
nas. Nominację podpisał generał-
prezydent i premier zadzwonił na
służącego.

— Jose, idź na targ, spytaj się
jakiego metysa, czy nie jedzie w
stronę, gdzie mieszka pan doktor
Pampelonus.

Wprawdzie w republice są poczty,
ale ludzie wtajemniczeni w arkana
rządzenia przenoszą „okazyje“. Po-
szedł Jose na targ i zwraca się do
napotkanego kolorowego:

— Znasz doktora Pampelonas?

— No, dlaczego nie. (Taki jest
styl metysów).

Za parę dni dostał jakiś inny Pam-
pelonas list z nominacją. Przyjechał
do stolicy. Przedstawił się generał-
łowi-prezydentowi, który go przyjął

dobrotliwie (premier wyjechał za
granice). Na drugi dzień przyjął pan
minister na audyencji wszystkich ur-
zędników swego ministerstwa,
(prócz tych, którzy do biura nie u-
częszczają), na trzeci kupił sobie
auto, na czwarty podpisał awans dla
kuzyna, który był jego podwładnym,
piątego był u krawca, by przymie-
rzyć garnitur, szóstego podpisał
telegram gratulacyjny na kongres le-
karski w Paryżu. Następnie wydał
raut, później zaprowadzał adapta-
cye w budynku ministerjum. Potem
wypoczywał. Po odpoczynku znowu
urzędował. Urzędował — rozpiął
konkurs na swojskie zdobnictwo hal
szpitalnych, przyjmował nowe ste-
notypistki, udzielał znajomym sub-
wencji na uzdrowienie, inspirował
artykuły do gazet, był nawet pro-
tektorem dwóch balów — na su-
chootników i panny-położnice. Po u-
pływie miesięcy, nieszczęście chciało,
przybył do stolicy prawdziwy dok-
tor Pampelonas. Lecząc jakiegoś



E. Głowacki

Typek z lewicy

plantatora w głębi puszczy dziewczęcej dostawał gazety z kilkumiesięcznym opóźnieniem i nie tak rychło dowiedział się o swej nominacji.

Pędzi do ministerstwa i przedstawia się:

— Jestem minister Dr. Pampelonas.

— Waryat! Waryat! — krzyknęli urzędnicy.

— Kto waryat? Wy jesteście waryaci, ja jestem przy zdrowych zmysłach!

— Tak, tak — potakują urzędnicy. Ktoś im szepnął, że waryatom nie trzeba się sprzeciwiać.

— Jestem lekarz, Dr. Pampelonas i minister.

— Nieszkodliwa mania wielkości, zawyrokował ktoś inny. I nieszczonego ministra zawieziono do domu obłąkanych.

Nim rodzina dowiedziała się o strasznej qui pro quo, upadł gabinet partji plantatorskiej, a z nią i budowniczy tartaków Pampelonas, minister zdrowia. Partja farmerów osadziła kogo innego, pono aptekarza, na fotelu ministeryalnym.

Plantatorzy jednak często sarkali. — Nie było to, jak minister Pampelonas, ten był znawca. (pi.)

PROWINCYA

W restauracji w Poznaniu przyśiadam się do stołu, przy którym siedzi jakiś jegomość z prowincji.

— Jestem ze „Szczutka“ — przedstawiam się krótko.

— A ja z Trzemeszna, panie dobrodziejku.

DOM OTWARTY

Polska ma bardzo piękne mieszkanie z przedpokojem p. Clemenceau, sypialnią w Belwedrze, salonem p. Paderewskiej i neutralnym korytarzem.

NOMEN - OMEN

— Jaki byłby najlepszy sposób na wytepienie paskarzy?

— Drzeć z nich pasy.

NA BRUKU LWOWSKIM

Na posiedzeniu miejskiej komisji teatralno-artystycznej we Lwowie (słusznie tak nazwanej, bo nie zasiada w niej ani jeden artysta) dyr. Tarasiewicz przedłożył repertuar na okres zimowy.

Dyr. Tarasiewicz: Moi panowie!

Ze sztuk Szekspirowskich zamierzam wystawić „Romea i Julię“ i „Antoniusza i Kleopatę“.

Jeden z członków komisji: Co? aż cztery sztuki Szekspira? Jestem zdania, że wystarczyłyby zupełnie dwie.

— Panie Pluskwa, czemu to pan wystąpiłeś z Miejskiej Straży Obywatelskiej?

— Ta, kochany panie, coby ja tam jeszcze robił. Ta przecież ja ani nie gram w karty, ani nie piję.

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH

W dniu święta Wolności Ameryki 5. lipca odbyło się w teatrze Rozmaitości przedstawienie „Księcia Józefa“ J. A. Hertza. Na liczne zapytania, dlaczego wystawiono sztukę tego właśnie autora odpowiedział jakiś dowcipniś:

— Aby pokazać Ameryce, że wcale nie jesteśmy antysemitami.

EKONOMISTA

Spotykam dobrego znajomego posła ludowego, który przyjechał do miasta na sejmik relacyjny. Trzyma przed sobą długą kartkę.

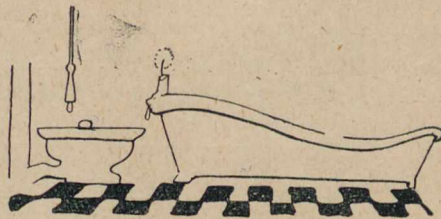
— Cóż to, mowa, panie Wojciechu?

— Zaśby tam, niech pan czyta! Patrzę i widzę:

kura	postronek
masło	cukier
jaja	nafta
cebula	zapałki
ser	maż
prosiak	surdut

— Do dyabła, coż to za galimatjasz?

— Widzi pan, po prawej stronie spisane, co chcem kupić, a po lewej, co za to daję.



BIBLIOTEKA „SZCZUTKA“ Nr. 1.

BURY JAN

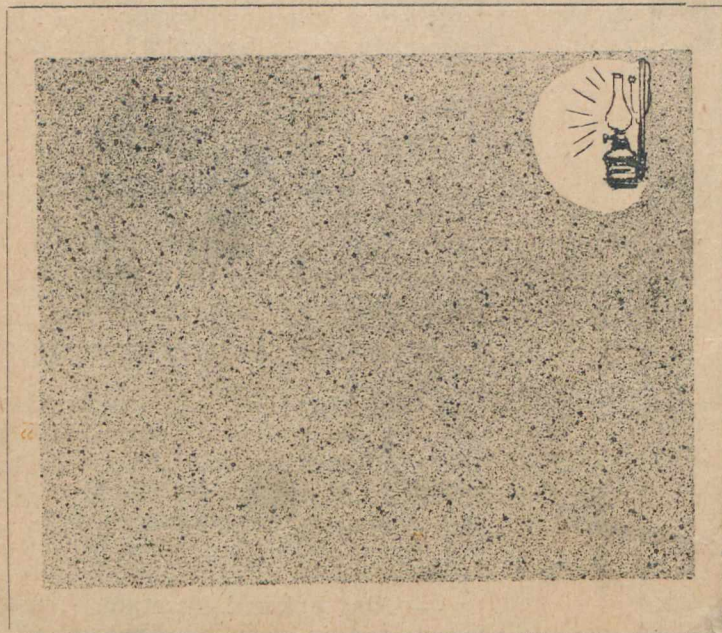
ZŁOŚLIWE RYMKI
i PIOSENKI

CENA K 5.—

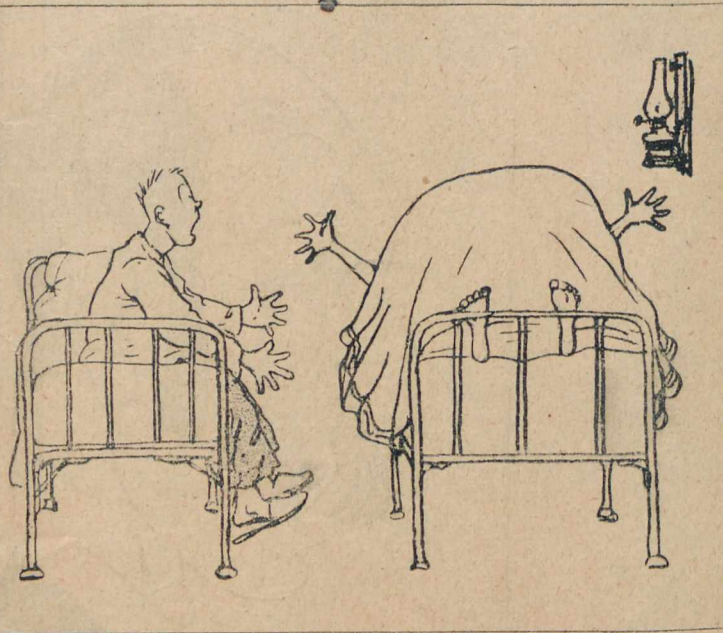
Do nabycia w administracji „Szczutka“

OGNIEM I MIECZEM, CZYLI PRZYGODY SZALONEGO GRZESIA — POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
ROZDZIAŁ XXVI.

Rys. K. Mackiewicz



Kłóż przedstawi idealniej
Wnętrze małżeńskiej sypialni?



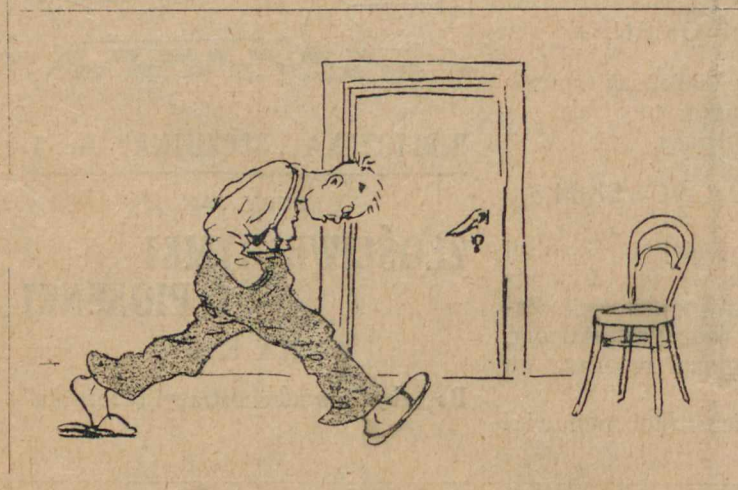
Bodajże cię hała drała
Żonka mi zachorowała!



Gdy Grzesiowa leży chora
Grześ poteciał po doktora.



Doktor chudy niczem skwarek
Kazał sobie dać sto marek.



I puściwszy w ruch swe członki,
Leci z gniewem do małżonki.



Coś mi się to nie podoba,
Skąd się wzięła ta choroba?